Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

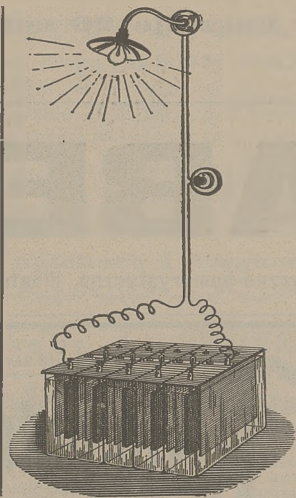
Rok 35. **Nr. 19.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.



Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 35. Kraków, dnia 1 Października 1903 r. Nr. 19.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają uiszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron **2.—**; w Niemczech marek **2.50**; w Ameryce rocznie dolar. **2.50**; we Francyi kwartalnie franków **3.—**.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

SIEMIRADZKIEMU

(z powodu złożenia zwłok w Grobie Zasłużonych).

Z pęt szarej ziemi wyzwolony już
Leć jasny duchu w twój świetlany świat,
Zdala od niskich walk i łez i burz
Leć w złotych snów, w tęczowych marzeń ślad!

. . . .

Oto bachantek rusałczany łan...
— Evoe Bacche! Brzmi formingi głos,
Tęczami kwiecia lśni Kampanii łan
I płonie w słońcu karraryjski cios.
Na ciosie róże... Nie, na ciosie krew!
Ucztom krwi trzeba, śpiewom trzeba łkań...
Tędy szedł cezar, cezar zmarszczył brew —
To róże krwi, to jest cezarów dań!
Oto tron świata, ludowładny Rzym...
Jak jasno! Świeci krwawy wieniec łun
Żywych pochodni i pożarów dym...
— Evoe Bacche! Wina, pieśni, strun!

. . . .

Płyń jasny duchu! — Do złocistych zórz
Pierś białą grzeje eleuzyjski tum...
Jak Afrodyta, wyszła z toni mórz
Półboska Fryne... Niemy stoi tłum
Wpatrzony w cudny kształt jak w sen, jak w cud,
Z krwią falującą i z zapartym tchem!
A słońce pali, lśnią szmaragdy wód...
Leć jasny duchu nad Hellady snem!

. . . .

Leć jasny duchu! A gdy skończysz już
Podniebny lot, tu twej wędrówki kres...
Tu śpij na wieki pośród bratnich dusz
W przesmutnej ziemi krzyżów, mogił, łez...

Adam J. R.

FERDEK SOCYALIK.

Zawszem ci choroba myśloł, że Wicek to ino ćmoje [1]) plecie o swojim rydakturstwie, i że kużden potrafi grypsać bele jeno robaka [2]) w grabe [3]) uchwycił. Som tom ta nigdy nie grypsoł, bo że to u nos w partyi jest organizacyo, to ci kużdyn do tygo odkumendyrowany, do czego najbardziej zdulny. Wicek, że ci choroba mioł makuwę tęgą, to był do grypsanio, a jo, że ci choroba mom graby jak tace, tom ci noleżoł do kumitetu wykunawczygo.

Aż ci tu naroz spadło na partyjom nieszczyńście bez tyn kungres dryzdyński i bez te gudłajską brzanę Róze Laksenberek. Najpirw ci nom choroba, miemieckie towarzysze przestali dawać chopy bez to, że to niby Ignac i Wicek byli wielgimi patryotnikami, bo Ignac to i w parlamyncie krzyczoł, żeby burżuje na Wrześnią łaty składali, a Wicek to ci choroba i ze Staszczykiem się znoł i u delikata bywoł i kontuszówke kroił. A potym ci radzili na onym kongrysie, czy chyci, coby towarzysze do burżuazyjnych gazytów grypsali. Rewizyoniści godali co chyci, a socyalistyczne stańczyki, co nie chyci, a choć ta teroz puskają ćmoje, co nijakigo w partyi rozbicio nie było, to ci choroba Wicek przystoł do międzynarodowych badenioków i zaprzysiąg się, na sakramyncką, co już więcy do gazyt burżuazyjnych grypsać nie bedzie. Jo, że mi ta już choroba i rewizyo nie dziwno, tom ci przystoł do rewizyonistów i postanowiłem grypsać. A choć ta do „Djabła" i stańczyki i nawet aryzdokraty grypsają bo i pon Piorunkiewicz i pon Pafnucy Fidrygalski i pon Walenty, a teros ci choroba i jakisi militarys o manibrach grypso, to choroba mi o to. Faigle obiecali płacić, Siapsia i Imerglik mają po Wicku redakturską z duchem dawać na siarf [4]), na jaskułę [5]) a czasem i za kulasy wstymp wolny tagem się zdecudował. Ino że na pirszy roz, tom ci choroba nie wiedzioł, co grypsać. Ale żem roz widzioł przy murarce w jedny redakcyi, jak się to robi, a jako na zimę szopki a na wiosnę kołowrotki robiący znom nożycami obyrtać, tagem se kupił „Naprzód" z niedzieli Nr. 265 i chciołem ciąć. Alem ci choroba z fleku [6]) trafił na taką poletykę:

„Należy wziąć pod uwagę, że sceptycznym refleksyom, wahaniom i wątpliwościom w stosunku do podstawowych lub faktycznych zasad akcyi socyalistycznej poddają się przeważnie t. zw. inteligenci partyjni, którzy nie wyzbywszy się jeszcze naleciałości burżuazyjnych, albo też później uległszy pozornie humanitarniejszym od haseł rewolucyjnych argumentom „harmonistów" społecznych częstokroć zupełnie szczerze dążą do zreformowania polityki socyalno-demokratycznej, nie sprzeniewierzając się zresztą praktycznej działalności partyi. Realnie przejawiał się dotąd przynajmniej „rewizyonizm" sceptyków socyalistycznych w dziedzinie publicystycznej" [7]).

Do pierona cienżkigo! Jak te międzynarodowe mądrości Wicek skapuje, to jo zostane delikatem. I grypsaj poletykę do gazet.

Może na drugi roz klawij puńdzie, a teraz chorobo żydzie dej blachę „Ignacówki", ale morową, bo to lo pana rydaktura!

[1]) Kłamstwo. [2]) Ołówek. [3]) Ręka. [4]) Kredyt. [5]) Galerya. [6]) Z miejsca.

[7]) Dosłowny wycinek.

Co nasz sejm robi.

Rzecz „o pierwszych czytaniach".

W kraju chłód i głód i nędza,
Wkoło słychać jęk rozpaczy,
Rwie się doli ludu przędza,
Łza krok każdy kropi, znaczy —
W kraju niema ludzi wcale
Tylko mkną wybladłe widma.
Miast chat nagie sterczą pale,
Miast zagonów piasku wydma —
W kraju lud co pracy łaknie
Puszcza w żywot się tułaczy,
I gdy pracy owej braknie
Za kij ima się żebraczy —
W kraju źle się, źle się dzieje,
Wszystkich troska trapi skryta,
W Sejmie każdy ma nadzieję,
A Sejm czyta — czyta — czyta!...

Djabeł II.

Podróż agitacyjna tow. Ignacego.

Kędy się jeno pojawi
Dzielny towarzysz Ignacy.
Który, choć Bogiem a prawdą
Nigdy nie imał się pracy.
Lecz zato mając wrodzony
Talent do płaczów i krzyków
Wnosi lamenty i skargi
Nad dolą nas robotników
Tam zamiast bluz, sukman szarych,
Czerniały gęsto chałaty
I odór wokoło czuć było
W cebulę, wielce bogaty,
Tam niedorostków zbierała
Zawsze się liczna gromada
A każdy gębę rozdziawia
Słucha, jak Ignac nasz gada!...
A Ignac gadać potrafi
Potrafi rzucać i gromy
Wmówić, że owsem lud karmi,
Choć zwykle daje mu... słomy!...
A Ignac krzyczeć potrafi
I nienawiści siać ziarno,
Kontent, gdy jego słuchaczy
Płomienie zemsty ogarną.
A z całej jego przemowy,
Przebija się jeden chorał,
A z wszystkich mów jego jeden
Wyciągnąć da się wciąż morał:

„Wszyscy i wszystko w tym kraju
„Nie warta hetki pętelki —
„Ja Ignac jeden tu jestem
„Poczciwy zbawca i wielki!..."

Po wyroku bytomskim i gnieźnieńskim.

Próżne są wasze starania i trudy,
I sprawiedliwość, z której kpią ludy,
Na marne pójdą wyroki wasze,
Bo choć w więzieniach łka plemię lasze,
Chociaż pod waszą katowską ręką
Już się z niejedną poznało męką,
Nie dokonacie swojego dzieła,
I niema żadnej takiej katuszy,
Która ten huczny okrzyk zagłuszy:
„Jeszcze Polska nie zginęła!.."

Próżno rzucacie ciągle się wściekle,
Jak one dyabły szalone w piekle,
Próżno silicie swe niecne mózgi!
My wytrzymamy najsroższe rózgi,
My wytrzymamy najcięższą dolę,
Zniesiem kajdany, razy, niewolę,
Lecz dokonamy naszego dzieła!
Jeszcze wyleci ptak białopióry,
Wolnem się skrzydłem wzbije do góry:
„Jeszcze Polska nie zginęła!..."

Możecie stracić marek miliony,
Złoto rozrzucać na wszystkie strony,
Możecie znaleźć narodu zdrajców,
Na rządców zwykłych brać winowajców,
Ale zaprawdę tłum ten najemczy,
Co jest polskiego, nigdy niezniemczy!
Gruzy zostaną z waszego dzieła
I jak przed laty tak zawsze głośno
Słyszeć będziecie pieśń tę radosną:
„Jeszcze Polska nie zginęła!..."

K. N-cz.

Sprawozdanie sejmowe.

(Telefonem własnym bez drutu).

Lwów 14 września. Galerya pełna, ławy poselskie mniej. Z głośniejszych posłów przybyli: znany poseł Veto, polski Szwed oraz namiestnik in partibus hr. Piniński.

Pan namiestnik hr. Andrzej Potocki wdzięcznym ruchem zaprasza hrabiego St. Badeniego do zajęcia krzesła marszałkowskiego.

Mowa hrabiego marszałka.

Bardzo wysoki Sejmie! A kuku! ja tu znowu! Przyrzekam wszystkie moje siły poświęcić służbie dla kraju i rządzić bezstronnie (głos z prawicy: Oho, nic z tego! z lewicy: małczy!) Ciebie Jędrusiu proszę o pomoc. Przyrzekam podnieść wały nadwiślańskie o całe 3 ctm., jeśli notabene (głos z galeryi: żadne notabene!) jeśli kieska krajowa starczy. Wprawdzie budżet na rok 1094 wskazuje tylko 12,000.000 wyższych rozchodów (głos: bagatelka!) ale dodatkami do podatków... (Huczne brawa, posłowie gratulują mowcy).

Mowa hrabiego namiestnika.

Wysoki Sejmie! Jak Staszek, tak i ja przyrzekam solennie (głos: sól topnieje!) wytężyć (z galeryi: tylko ostrożnie!) powtarzam wytężyć wszystkie siły do pracy dla rządu (głosy: marszałek mówił dla kraju!) Alles eins! Nie chce mi się długo gadać (oklaski) czekajcie Panowie na moje czyny! Chcę być beztronnym, a wszczególności popierać kulturalny rozwój ruskiego narodu (głosy: Sławno! Na seło duryty!) Każdą jednak zachciankę szerzenia waśni społecznych i narodowych zduszę w zarodku! (Głosy: Ne zdurysz aptekara szajdwaserom! Kusz!) Pozwalam skarżyć na starostów i przyrzekam dbać o regulaność (z galeryi głos dyszkantowy: A pfe!) i szybkość w załatwianiu kawałków. Termin leżenia tychże kawałków na biurkach starościńskich skracam do $1^1/_2$ roku.

Dla ulżenia dotkniętych powodzią, poleciłem wstrzymać ekzekucje podatkowe o dni 14.

Obieciaju wam postaraty sia o rusku komandyrku i zamianowaty moim zastupciom i naślidnykom jenerała Galgotzy. (Śpiew: Ne pora, ne pora!).

Co do oświaty stwierdzam z przyjemnością, że już tylko 1062 gmin galicyjskich jest bez szkoły. A że gmin nie przybywa, a szkoły zakładane przez Towarzystwo Oświaty ludowej przybywają, więc mowca odbiera gratulacje i ze Staszkiem całują się z dubeltówki.

Następują wnioski.

Poseł Paygert motywuje swój wniosek o założenie biura statystycznego przy departamencie przemysłowym dla nieistniejącego przemysłu galicyjskiego.

Hr. Stadnicki proponuje odesłać ten wniosek do komisyi przemysłowej. (Głos z galeryi proponuje odesłać jeszcze gdzieindziej). (Marszałek wzywa galerję do porządku).

Poseł Szwed uzasadnia (po polsku) swój wniosek, wzywający rząd, aby przy pociągach osobowych kursowały wagony 4-ej i 5-ej klasy, oraz wagony 6 Pferde 40 Mann. Koleja musi być nietylko dla panów. Książeta jeżdżą salonkami, hrabiowie pierwszą klasą, urzędnicy kolejowi drugą, inteligenty trzecią, a dla naszego pospólstwa nima placu. Posłom należy się zamiast dotychczasowej $^1/_2$ kupy cała kupa, żeby mieli plac na swoje wnioski. (Z galerji: Niech żyje Szwecja!).

P. Stapiński żąda, żeby więcej szanowano wolność obywatelską. Obecnie każdy dezerter bywa karany, co jest haniebnem naruszeniem konstytucji osobistej.

P. Götz domaga się regulacji rzek w Okocimiu i Słotwinie. Dla zalanych (z galerji: Czem?) składa 2.000.000 koron oraz 100 hektolitrów marcowego.

Dr. Mars uzasadnia wniosek w sprawie budowy kolei z Nowego Sącza do Szczawnicy. W Szczawnicy piją wodę Józefinkę i zwyczajną, co jest niehygieniczne. Szczawnicę należy połączyć z Nowym Sączem, gdzie brat posła dzierżawi propinację, aby chorzy i chcący chorować, mogli pić piwo z browaru brata. W ten sposób będzie można wyrugować zagraniczne francuskie herbatki i Huniady Janos. Wniosek odesłano do komisji piwnej.

P. Szajer motywuje wniosek wybudowania kolei lokalnej Rzeszów-Sokołów-Kolbuszowa strategiczną, ekonomiczną i hygieniczną ważnością tych miejscowości, przyczem powołuje się na „Obronę Sokołowa“, rzeszowskie złoto i kolbuszowskie maszynki. (Seminarzystki obecne na galeryi robią posłowi owację).

Ks. Stojałowski omawia wniosek zmiany warunków udzielania pożyczek na grunta włościańskie i proponuje założenia w Białej filji Banku krajowego, której ofiaruje się na nieodpowiedzialnego dyrektora.

Po odesłaniu tego wniosku do komisji jerozolimskiej załatwiono petycję Towarzystwa cukrowniczego w Przeworsku, przyczem metropolita Szeptycki oświadczył, że Rusini wyjątkowo w tej sprawie będą głosowali z Polakami, bo nasze mołodycie lublat łakotki z cukrom.

Na tem pan Marszałek zamknął posiedzenie.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się 30-go b. m.

Ar.

Ann.

(Adres wiadomy).

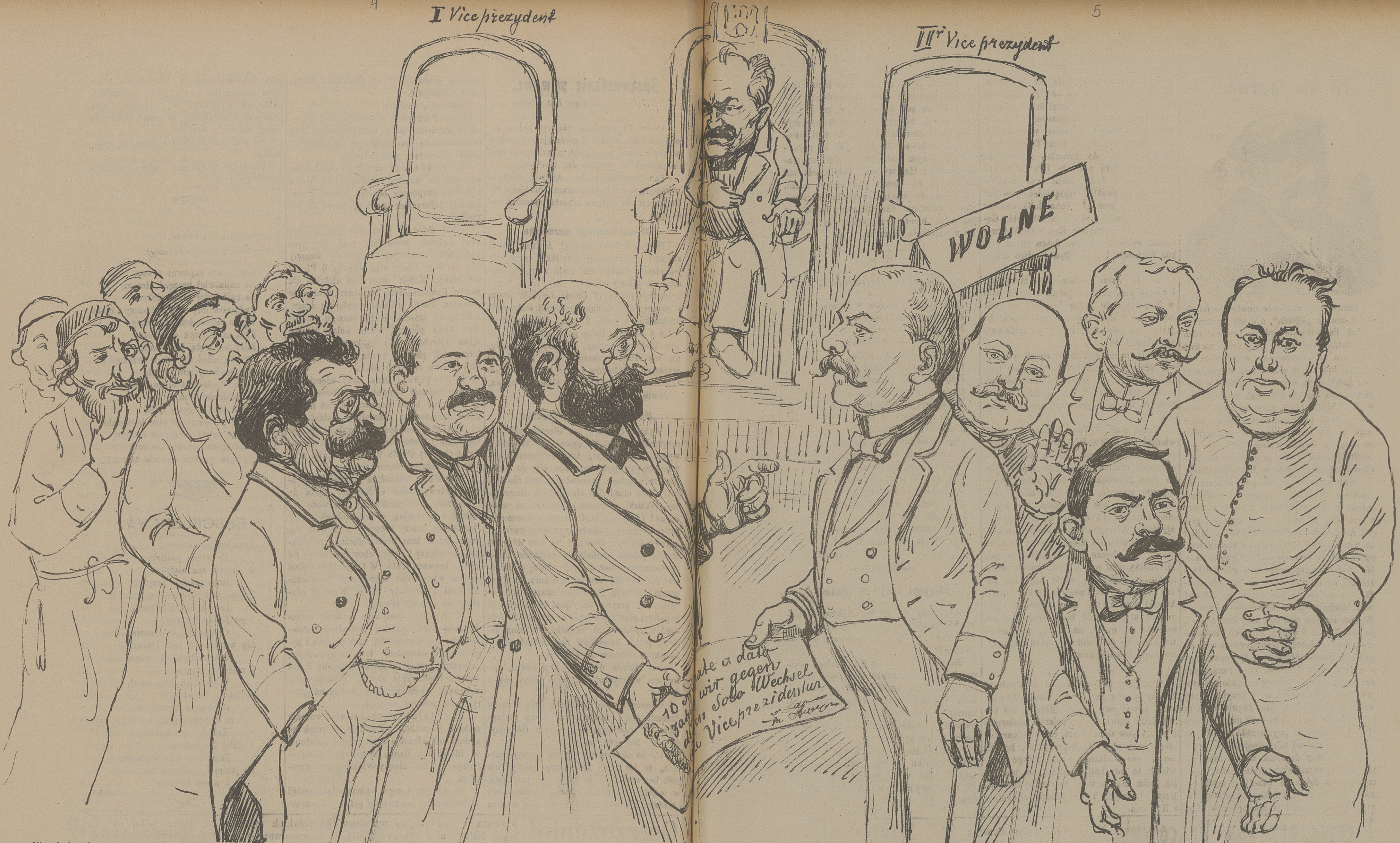
Każdy wie zapewne o tem,
Że najłatwiej bryzgać błotem,
Że najłatwiej plwać dokoła
Zwłaszcza gdy miedź błyszczy z czoła.
Na to talent jest zbyteczny
Trza mieć język obosieczny
Mieć pod ręką błota kupkę
Trochę wdać się też w przekupkę...
Tak kochany sowizdrzale
Talent? nie trza ci go wcale
Bezczelności trza ci ino
Abyś dalej z gęstą miną
Mógł na wszystko pluć bezkarnie
Zanim żywot skończysz marnie
Bezczelności ci zaś nie brak
Na tym punkcie tyś nie żebrak!..,

(X.)

EKSCELENCYA.

Ekscelencya Jaworski
To wielki polityk,
A chociaż mu niejeden
Robi przykry przytyk,
Że nie jest ekscelencyą,
Lecz sługą Koerbera,
Jego Kamerdynerem,
Chłopcem „et caetera“,
My widzimy w tem kłamstwo,
Oszczerstwo, nic więcej,
I możemy zapewnić
Wszystkich najgoręcej,
Że nasza Ekscelencya
Goniąc za zarobkiem,
Był za ordery rządu
Każdego parobkiem,
A dalej też jesteśmy
Zapewnić was w stanie,
Że jakim był dotychczas,
I nadal zostanie!...

All.



Hirsch Landau.

Panie Wiceprezydencie
Tyś nam przyrzekł święcie,
Gdyśmy przy owym wyborze
Na Kazimierzu, na Dajworze,
Głosy gęsto skupywali,
Tak, że żidki głosowali:
Julek, Kantuś i Poldeczek,
Że zapłacisz ten kwiteczek.

Gustaw Bazes.

Akcept dali Julek z Kantem
Pan Marszałek był girantem,
A wystawił weksel Peter
Przyszły polski hrabia Vetter.

Leon Horowitz.

Ja sze wtedy wiwruciłem.
Później bardzo chory bilem
Nie mogłem jadacz obiadu
I jeżdżałem do Karlsbadu.

Hirsch Landau.

Sam widżałem, że był blady,
Ale gdy do miejskiej Rady
Przypadły znowu wibory,
To mecenas choć był chory,
Lecz wytężał wszystkie siły,
Żeby żidki zwyciężyły:
To jest żidków odcień biały,
A przepadły radykały.

Gustaw Bazes.

Ale teraz płacić pora,
Gdy już mamy dyrektora
Miejskiej Kasy na Szpitalnej
Co nim został Waluś Walny.
(na stronie) Co za nadto śmierdzi gojem,
(głośno) To możemy ze spokojem —
Choć gwałt będzie, że to brzydka
Rzecz — posadzić przecie żydka.
Mi se Leosia wybrali.
A wekselek ten się spali.

Leo.

Ach Panowie! [illegible] nie przeczy,
Że to całkiem [illegible] ne rzeczy
I Leoś na kr[illegible]iędzie
Lecz czy zaw[illegible] nie będzie.
Rozdrażnią się [illegible]znie łyki,
Będą gwałty, [illegible]krzyki.

Fed[illegible]cz.

Ale Julek nie[illegible]iekła,
Wszak niejedn[illegible]iść wściekła
Już się przeciw nam zwróciła,
Lecz to furda — póki siła,
Póki większość w naszym ręku,
Rządzić będziem mój Juleńku.
Drżałyby nam strasznie łydki,
Gdyby nas zawiodły żydki.

Paszkowski.

Fe! paskudna to afera!
Przecież moja dusza szczera
Wzdraga się na wszystko cała.
Syn polskiego jenerała,
Ja karmazyn, ja krakowski,
Arystydes Małachowski
(Nawet jestem nieżonaty
Jak ów marszałek przed laty)
Ja, ja miałbym....

Piotr Górski.

A czy bisy!
Idźże lepiej za kulisy,
Albo się trochę zastanów.
Jam też przecie i pan z panów
I karmazyn, ale przecie
Racya stanu jest na świecie,
Polityka, racya stanu,
(do Horowitza) Oddajemy fotel Panu.

Ksiądz.

Boże! Włosy dębem stają,
Już Żydowi fotel dają!
Łzy z goryczą przyjdzie ronić,
Jeszcze może każą dzwonić
I w Zygmunta — kiedy żydki
Obejmie Thanatos brzydki.

Friedlein.

Niech zastawią żydom duszę
Ja z fotelu się nie ruszę,
Biorę dziewięć swych tysięcy
Nic mię nie obchodzi więcej.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Prawie trzy mieśonce *uwożo pon* ńe pisałem nic do „Djabła“, a to sty przyczyny, że jak Pan Wiceprzydent Leo dał nam po ostatnim pośedzyńu Rady urlop na dwa mieśonce tak *uwożo pon* wyjechałem do zieńcia, htury jest profesurem w gimnazyi św. Anny, a na wagacyach miszkał w Barcicach pod Starym-Sonczem, na świże powietże. Myśle sobie nieh człowiek *uwożo pon* odethńe po trudah całorocznyh i zapomńe na hwile o polityce, to mu wyjdzie na zdrowie. Odpoczywałem tyż *uwożo pon* żetelńe i żadnej gazety ńe czytając, nie wiedziałem, co się u was w Krakowie dzieje.

We wrześniu *uwożo pon* wracam do Krakowa, wychodzę z wagonu i spotykam sąsada z Kleparza pana Antońego, który hwyta mię za rękę i woła: sąsiedże! radco! dobrodżeju! a to nas sprawili, Miller ze wspólnikami okradli nasze towarzystwo rękodźelników przeszło na 350 tyśiency kor. Na wiadomość tę *uwożo pon* włosy dębem stanęły mi na głowie i o małom nie zemdlał, bo to *uwożo pon* ruina dla kilkuset najbidniejszyh renkodzielników i kupców. W tem smutku pośeszył mię Pan Antoni, że ludźe zacni i dobrej woli pod kierownictwem rady nadzorczej towarzystwa a w szczególności panów Markusa i Sulikowskiego, z poświęceńem własnego czasu i znacznych strat majątkowyh pracują gorliwie nad uratowańem Towarzystwa, ale z drugiej strony *uwożo pon* jak to u nas zwykle bywa są i inni ludźe, którzy z powodu nieszczenśćia, chcieliby urość w popularność *uwożo pon* i przeszkadzają tej szlahetnej pracy.

Przyszedłszy do domu, zastaje zaproszenie *uwożo pon* na walne zgromadzeńe Towarzystwa na dzień 21 wrześńa i myślę sobie dobra nasza trza dobrej i uczćiwej pracy rady nadzorczej i prezesów panów Markusa i Sulikowskiego, całą siłą dopomódz. Idę więc *uwożo pon* na owo Zgromadzyńe i co widzę, sala pełna, sami ludźe porządni. Pan Markus otwiro zgromadzeńe, Pan Sulikowski w słowach nader wymownych, przedstawia *uwożo pon* stan Towarzystwa, opowiada, jak do ratunku obywatelską *uwożo pon* rękę przyłoży Pan Marszałek i Namiestnik i że także inne krajowe i miejscowe banki przyjdą *uwożo pon* Towarzystwu z pomocą. Pana Sulikowskiego pięknie poparli panowie Kosobudzki, Gędzierski, Dr. Schneider, Radziszewski i myślałem sobie *uwożo pon* dobra nasza, piękna harmonia i zgoda Towarzystwo uratowane.

Aż tu naraz wstaje pan Mikołajski i *uwożo pon*, zaczyno psioczyć, że ńe było w Towarzystwie żadny kontroli, że rada nadzorcza i dyrekcya nic nie robiła, bo jakby byli pilnowali. toby Towarzystwa nie nie okradziono.

Hola panie Mikołajski *uwożo pon* tak nie idzie. Pan też byłeś członkiem rady nadzorczej, a na pośedzeńa nie hodziłeś, i obowiązków swych nie spełniałeś, a na tych, co uczciwie pracowali umisz wymyślać.

Totyż słuszńe Pan Sulikowski odpowiedżał Panu Mikołajskiemu o tym ptaku co to własne gniazdo kala, a walne zgromadzyńe mądrze postompiło *uwożo pon*, że pana Mikołajskiego do komitetu rewizyjnego wybrało, będźe teraz miał sposobność *uwożo pon* stwierdzić, kto wińen onej defraudacyj i przekono się *uwożo pon* że złodźeja domowego trudno śę bardzo ustrzedz. W tym smutku dla mieszczańtswa krakowskiego jest *uwożo pon* pośecha, że pan Mikołajski miał na sali tylko dwóch stronników, że znaleźli śę wśród ńego tak zacni obywatele jak Panowie Markus i Sulikowski wraz z całą radą nadzorczą i dyrekcyą, którzy wśród tego *uwożo pon* ńeszczęśća ńe upadli na duhu, ale mimo trudności ńe dopuścili do upadku tak porzytecznego Towarzystwa.

* * *

Poszedem tyż *uwożo pon* w deputacyj z radą miejską na pogrzyb Siemiradzkiego, który *uwożo pon* po śp. Matejce był pewnikiem największym polskim malarzem i *uwożo pon* założyćelem naszego narodowego muzeum. Myślałem sobie, howają *uwożo pon* wielkiego i zasłużonego człowieka; to cały kraj stawi się na pogrzyb jak jeden mąż, a to ci byłj sobie taki ńeliczny pogrzyb, jakby jakiego obywatela z Kleparza.

Pogoda była piękna więc hyba przez intrygę ńejakiego pana Jasińskiego i innych *uwożo pon* secesyjników, czy jak ich tam zowią, którzy po gazetach nawymyślali śp. Siemiradzkiemu, że ńe umi *uwożo pon* malować, że jest hyba co najwyżej pokojowym malarzem jak nierzymierzając kumoter Maszczyński. Publiczność zawiodła za to *uwożo pon* cechy nasze, które zawsze szanują wszystko, co swojskie i zasłużone dla Ojczyzny, jawiły śę jak jeden monż i przyczyniły śę ńemało do uświetńenia pogrzebu.

Stara piosnka.

Jeśli któryś z posłów w Sejmie
Zbawczy wniosek jakiś stawia,
Jeśli drugi pyta, czemu
Dzieją ciągle się bezprawia,
Jeśli ktoś nad dolą kraju
Chciałby przecież choć raz radzić,
Jeśli inny ład, porządek
Chciałby wkońcu zaprowadzić —
Wtedy grupa pewnych posłów
Co to idą ramię w ramię,
A na czole swojem zawsze
Stańczykowskie noszą znamię,
Strasznie robi sie przyjemna,
Wielce czuła, bardzo miła,
I te wnioski wszystkie razem
Do komisyi w lot odsyła
A w komisyi wnioski takie,
Leżą lata, całe lata
Pocóż zatem stawiać wnioski,
Gdy to nie jest czasu strata?

Djablątko.

Mojsa czy Mojsie?

Zwracamy się do heraldyków i filologów z uprzejmą prośbą o wyjaśnienie, czy nazwisko „Moysa“ nie powinno brzmieć „Mojsie?“

Za pochodzeniem z hebrajskiego przemawiają tak obywatelskie czyny pana Moysy, jak oczernienie przed cesarzem własnego ludu, określenie braci mojżeszowego wyznania jako niewiniątek i prowadzenie deputacyi do namiestnika z prośbą o — wzięcie w obronę żydków!

A więc „Moysa“ czy „Mojsie?“ A może i w marszałku powiatu śniatyńskiego, biorącym udział w tej wiekopomnej deputacji, znalazłaby się także przymieszka krwi — niearyjskiej?

Ciekawi. Ar.

Listy z wojska.

Jaguś moja!

Choć ja jes Cysarskie dziecko a ty całkom cywilna Jagusia ale i tak cie kocham jak cie Kochałem w cywilnem sztandzie i bede cie Kochał furt! A se nie myślij, że wedle tych szustkuw co mi przysyłas, ale wedle kochania. A żeś tak przystała do monduru, to ci bede opisuwał moje powodzenie i wszystko co sie tu na tych manibrach wyrabia. Jak my ci zaceli masirować i masirować, tak my ci Masirowali i masirowali, aż my ci przymasirowali do tygo Kumarna. A bez to sie tak wabi Kumarno, bo tu Kumorów nima i skruś tego jes Spokuj. Straśnie byłem ciekawy na pana Cysarza, alem go z bliska nie oglądał ino zdaleka.

Byłci między jednyrołami jeden okrutecnie wysoki co ci styrczoł nad wszystkich. A jako wisz żem jest zdulny do wszystkiego, takem ci zaraz zmiarkował, że to jest on.

Pan Cysarz, choć Cysarz a takci stanął kwatyrą w Chłopach u jakigosik hrabiego co ma piękną murowaną chałupe, a musi być tyż Wojskowy kamrat i ułan, bo sie pisze na przezwisko Lanckoroński, a to bez to, co ułany mieli lance, takusieńkie widły jak u nas do Mierzwy ino z jednym śpicem.

Pełno ci tu oficeruw i inszych Ferstelfeteruw i nic ci nie słychać, ino jak dzwunią siablami jak nieprzymirzający ten twój baran dzwunkiem i wykrzykują reks siaut! link siaut! dumes Fich! i insze komandyrki.

Szkoda Jaguś, że cie tu nima! napatrzyłaśby sie i nadziwowała, ino żebyś musiała trzymać krok.

Pisałbym ci wiency o tych manibrach, bo jes co pisać, ale to już inszą razą, bo pan kapral wołają: auf, bo zupa! a jak befel to befel.

Okrutnie cie Jaguś miłuje, nie skruś tych szustków, ale żeś morowa dziopa!

Twój

c. i k. Antek.

A jak masz za pazuchą pare szustków. to przyślij, bo to manibry.

Ar.

Korespondencye z kraju.

Stanisławów w wrześniu.

Pod bokiem żandarmeryi
Skradziono akta nam
Lecz za to zgromadzenia
Nie odbył żaden cham!...

Choć akta były ważne
Tyczyły państwa się
Ktoś skradł je bez przeszkody
Widocznie los tak chce!...

Lecz zato w polityce
Robiono że aż ha!
Wzbroniono nam zgromadzeń
A miało być ich dwa!...

Mobilizacyi plany
Ma dziś już obcy rząd,
Lecz cóż to, gdy zgromadzeń
Aż dwa już poszło w kąt!...

Dawny.

Rzeszów w wrześniu.

Wierzcie mi wierzcie
Że u nas wreszcie
Poprostu nikt nie będzie mógł już żyć,
Każdy się wstydzi
Że teraz żydzi
W swą rękę rządów schwycili nić!...
Dziś słychać jęki:
Znosimy męki
A czyż to dla nas nie srom i nie wstyd?
Lecz czemuż o tem
Wszyscy pokotem
Nie chcieli myśleć, gdy płacił żyd!..,

Wasz.

Panie Moysa!!!

Panie pośle, bardzo fe!
Źle pan robi, bardzo źle!
Gdy tam w jakimś Zabłotowie
Huknie lud na wrogów mrowie,
Gdy się ruszy ludek chwacki,
Czy to ruski, czy to lacki,
Samoobrony odruchem
Huknie żydkom poza uchem,
Gdy się przed zagładą broni,
Uciec chce z żydowskiej toni,
Uciec nędzy, chłodu, głodu —
To jest „rozruch bez powodu?"
Gdy ciebie Cesarska Mość
O niezgody pytał kość,
O rozruchy w Zabłotowie
I czy winni są żydkowie,
To skrzywdziłeś własny lud,
Bo kłamałeś jakby z nut,
Że żyd czysty, że bez winy,
A chłop — rabuś bez przyczyny!
Panie Moysa, bardzo fe!
Źle pan robi, bardzo źle!
Bardzo brzydki dajesz wzór!
A żeby cię schwarze Juhr!

Ar.

Ślusarz winien etc...

Dobrze mówią: Slusarz winien
A kowala powieszono...
W naszej Austryi ukochanej
Tak się wydarzyło pono.

Madziar ember ni podatków
Nie chce płacić, szelma kuta!
Ani Wiednia słuchać nie chce
Ani armii dać rekruta.

Co tu robić? Górą nasi!
Kriegsminister ma zmysł chwacki!
Kiedy Madziar nie chce służyć;
Służ ty chłopie austryacki!

Gdy na niego się zapatrzy
Pan minister od podatku,
Nam w zastępstwie braci Węgrów
Każe płacić na ostatku!

Ar.

Ale gdzie wasze sumienie?

(Do opozycyi węgierskiej).

Czy to przez usta wasze lud woła
Czy też interes wasz może,
Że nie myślicie, niechcecie zgoła
Rozjaśnić chmurne przestworze,
Ale przeciwnie chodzi wam o to,
By zebrać chmur zapas duży,
By kraj rodzinny pchnąć prosto w błoto.
Aby zahuczał grom burzy!...

Czy to przez usta wasze lud woła,
Czy on krwi żąda przelewu,
Czy też tak wasze sępią się czoła,
Czy też w was tyle jest gniewu,
Że miast stanowisk, dają wam jeno
Podrzędną w państwie grać rolę,
A wy zaś chcecie za każdą cenę
Pokazać właśnie swą wolę!...

Hulajcie sobie, zamąćcie wody,
Wzniećcie niepokój, pożogę,
Kraj narażajcie jeno na szkody,
Na gruzów wiedźcie go drogę,
Wołając przytem, że go kochacie,
Że go kochacie szalenie,
Że nie myślicie o jego stracie —
Ale gdzie wasze sumienie?!...

Ali.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Przyjaźń francusko-włoska zaczyna wydawać owoce. Niewątpliwie owocami są pomidory, którymi dwaj Włosi w Marsylii obrzucili przejeżdżającego powozem Combesa. Zdaje się jednak, że Combes pomidorów nie lubi, bo obu Włochów aresztowano i zasądzono za tę owacyę.

Przymierze francusko-rosyjskie do innych znowu doprowadziło wyników. Batiuszka pod wpływem sprzymierzeńca z nad Sekwany wszczął walkę z duchowieństwem armeńskiem, ale po swojemu zaprawił ją mongolskim sosem. Ponieważ jego szerokiej naturze nie tyle chodziło o szkoły i szpitale Armeńczyków, ile o ich dzięgi, więc nad ich dobrami kościelnemi roztoczył swoją ojcowską opiekę, i poddał je administracyi swojego rządu.

Przeciągające się w nieskończoność wrzenie na Bałkanach zaniepokoiło całą Europę, wszystkie państwa zaczęły zbroić swe pancerniki, Anglia nawet, tak bardzo zajęta u siebie przesileniem gabinetowem zaczęła objawiać zdziwienie i niezadowolenie, że dwa tak silne mocarstwa jak Austrya i Rosya, mające za sobą sympatyę innych potęg, zadługo dają się za nos wodzić Turcyi, podniecanej kwasem pruskim. Wszystko zapowiadało rychły wybuch ogólno-europejskiej wojny, gdy nagle wielkoduszny apostoł pokoju, prorok z Metzu, mistrz i artysta, wyrysował projekt sztandaru pokoju i przedłożył go kongresowi pokojowemu w Rouen. Odetchnęła Europa, bo zdawało się, że pod tym sztandarem w białe i niebieskie gwiazdki, trwały pokój zapanuje na świecie, i wielcy wodzowie armii będą mogli w błogim spokoju rysować, komponować, rzeźbić, kierować orkiestrami, rozwijać krasomówcze zdolności, gdy nagle zapanowała trwoga i przerażenie, bo delegaci Stanów Zjednoczonych oświadczyli, że nie przyjmą sztandaru, na którym jest więcej gwiazd niż na ich fladze, a Anglia skrzywiła się jak zawsze na niemiecką tandetę, i także odrzuciła projekt. Obrażony Arcymistrz ma własnemi rękami wyhaftować to arcydzieło, poświęca na nie swoją nocną bieliznę, której i tak od jakiegoś czasu wcale nie używa, i ofiaruje je albo Turcyi, albo pamięci swego przyjaciela Kruppa. Jak pokojowo usposobionym jest Wilhelm, dowodzi fakt że stanowczo zakazał niemczenia nazw miejscowości w Afryce, jakkolwiek zdaniem Mommsena i Bulowa, niemniej jak na Śląsku i w Poznańskiem uzasadnionem było przywracanie rodzimych nazw tym praniemieckim krajom, które murzyńska intryga starała się wydrzeć Germanii, dokąd wielki Hohenzollern nie położył na nich silnej swej dłoni. Czekać tylko, kiedy mu tam pomnik postawią.

Równocześnie prezydent rejencyi poznańskiej zakazał używania polskich etykiet na lekarstwach. Niech wiedzą Polacy, że nawet zdrowie swoje zawdzięczają niemieckiej kulturze.

W Poznaniu zanosi się na dwa nowe polityczne procesy. Prokuratorya oskarża dra Leuzmanna o obrazę majestatu i zdradę stanu popełnioną przez to, że w procesie przeciw komitetowi wrzesińskiemu używał wyrażeń „u nas a tutaj“, przez co objawił dążenia do oderwania Poznańskiego od Niemiec. Kilkunastu Polaków poddanych pruskich a zamieszkałych we Lwowie, oskarża Prokuratorya o to, że posyłają bieliznę do pralni Piaseckiej, przez co ułatwiają jej pobyt za granicą.

Ciekawa rzecz, czy Niemcy nie zażądają w drodze dyplomatycznej wyjaśnień od Austryi z tego powodu, że cała armia tworząc po ulicach Wiednia potrójny szpaler, ułatwia Wilhelmowi pobyt za granicą. Niemiecka prasa rozgłosiła, że szpalery te przygotowano tylko na przyjazd cara, który jednak dla odwrócenia uwagi zażądał, aby je ustawiono już podczas bytności Wilhelma. Z najwyższego miejsca zaprzeczono urzędownie tym pogłoskom, a na dowód ich bezpodstawności, car kazał sobie przygotować na polowanie krakowską kiełbasę i kontuszówkę, które handel „Hawełki“ w tych dniach wraz z innymi przysmakami odesłał do Wiednia.

Z tego powodu mają Rusini wnieść interpelację w sejmie i radzie państwa. Twierdzą, że skoro car okazał im takie względy, że na uroczystości Kotlarewskiego w Połtawie, co drugiemu pozwolił mówić po rosyjsku z akcentem ruskim, to na przyjęcie cara należało zamówić „spyrkę“ i „siwuchę“ w „Narodnej Torhowli“. Węgrzy domagają się znowu, aby Moskalom, którzy i w 1848 r, przecierz nie do Austrji ale do Węgier w odwiedziny przyszli, podano gulasz „Szekely“ i śliwowicę, Stojałowski wyraził im z tego powodu sympatję i przesłał swoje arcyblagierskie błogosławieństwo. Z tego powodu przyszło w sejmie węgierskim do awantury. Na Barabasza wołali jedni posłowie: „niegodziwiec“, tych wyzwał — inni wołali: „zdrajca ojczyzny“, tym dał spokój, bo ich było więcej, a zresztą sekundanci orzekli, że taki okrzyk nie jest obrazą honoru! Eljen!

Nie dostawszy zamówienia ruskich specjałów na polowania dworskie: zażądali Rusini przynajmniej gimnazyum w Stanisławowie, i pospędzali z całego kraju uczniów do I. klasy. Na razie z powodu spóźnionej pory i tego nie uzyskali, ale za to ugłaskano ich rozporządzniem ministerstwa, znoszącem naukę historji polskiej w miejskich szkołach przemysłowych we Lwowie.

Przepowiednie i rady gospodarskie

na Październik

(według 100-letniego kalendarza i Falba).

Październik zwie się z tej racyi,
Że w krakowskiej restauracyi
Mięso za słoną zapłatę
Nie słone i paździerzate.
Gdy sesja sejmu zwołana,
Ziemia wejdzie w znak Barana...
Gdy podagra w kościach kręci,
Wiosnę życia miej w pamięci,
Nacierania dla pociechy
I pokutę czyń za grzechy.

3. Na męczennika Kandyda
Wyciągnij futro od żyda,
5. Bo od świętego Placyda
Futro bardzo ci się przyda.
6. Dzisiaj będą (dzień Justyny)
Różnych Justyś imieniny.
7. Dzisiaj księżyca zaćmienie,
Wielkie narodu gapienie.
13. Nów, odmiana na Edwarda,
Dla niejednej chwila twarda!
21. Od dzisiaj, świętej Urszuli,
Zimno... Nie chodź bez koszuli!
23. Żydzi „Radość z prawa“ mają,
Bo go nigdy nie słuchają.
28. Od Szymona i od Judy
Marznie nos. Chroń się do budy!
29. Choć dziś świętego Narcyza,
Nie ujrzysz w grzędzie narcyza.
31. Gdy już pusta twoja kiesa
Ciągnij w bramę handełesa!

Ar.

Galicyjskie chłopy.

Węgrzy sobie krew dziś psują
Wymyślają, klną na kopy.
A wszystkiemu temu winne
Galicyjskie, biedne Chłopy.

Dyrekcya Kolei Państwowych donosi: Z dniem 1. października 1903 r. zmienia się dotychczasową nazwę stacyi „Huta Fryderyka“, położonej na szlaku Zwardoń-Nowy Sącz na „Huta Fryderyka-Sporysz“.

Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści.* — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

277 25—?

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 3 lutego 1903 r. otworzyłem **komisowy**

MAGAZYN WYROBÓW JUBILERSKICH

W KRAKOWIE

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 3

(Hotel Saski).

Posiadam na składzie: **wyroby srebrne i złote,** odznaczające się gustem, oryginalnością, trwałością i elegancją; **zegarki** z najlepszych fabryk genewskich; — mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki** zaręczynowe, **obrączki** ślubne; oraz **srebra stołowe do wypraw.**

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.

Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej. — Posiadam na składzie **srebro stołowe chińskie** z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności Z poważaniem

309 9 0 *Zygmunt Lipski.*

Hotel Polski

w Krakowie

blizko kolei

przy ul. Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej)

poleca **pokoje** od najwykwintniejszych do najskromniejszych; *ceny bardzo przystępne.*

Uwaga! Na miejscu znajduje się **Telefon Nr. 469** do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 273 23-?

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim. — Telefon Nr. 331.

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych *po cenach nader umiarkowanych,* jak również urządza takowe *na spłaty w ratach miesięcznych.* 296 25—?

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

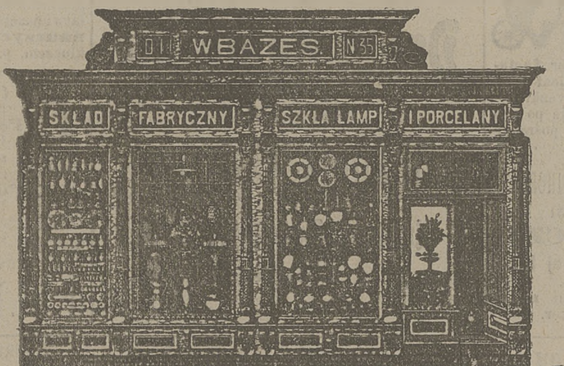
LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

292 AKCYJNEGO TOW. 25—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Dodatek do Nru 18-go „Djabła“.

Od Wydawnictwa.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata wynosi kwartalnie

2 korony

wraz z przesyłką pocztową.